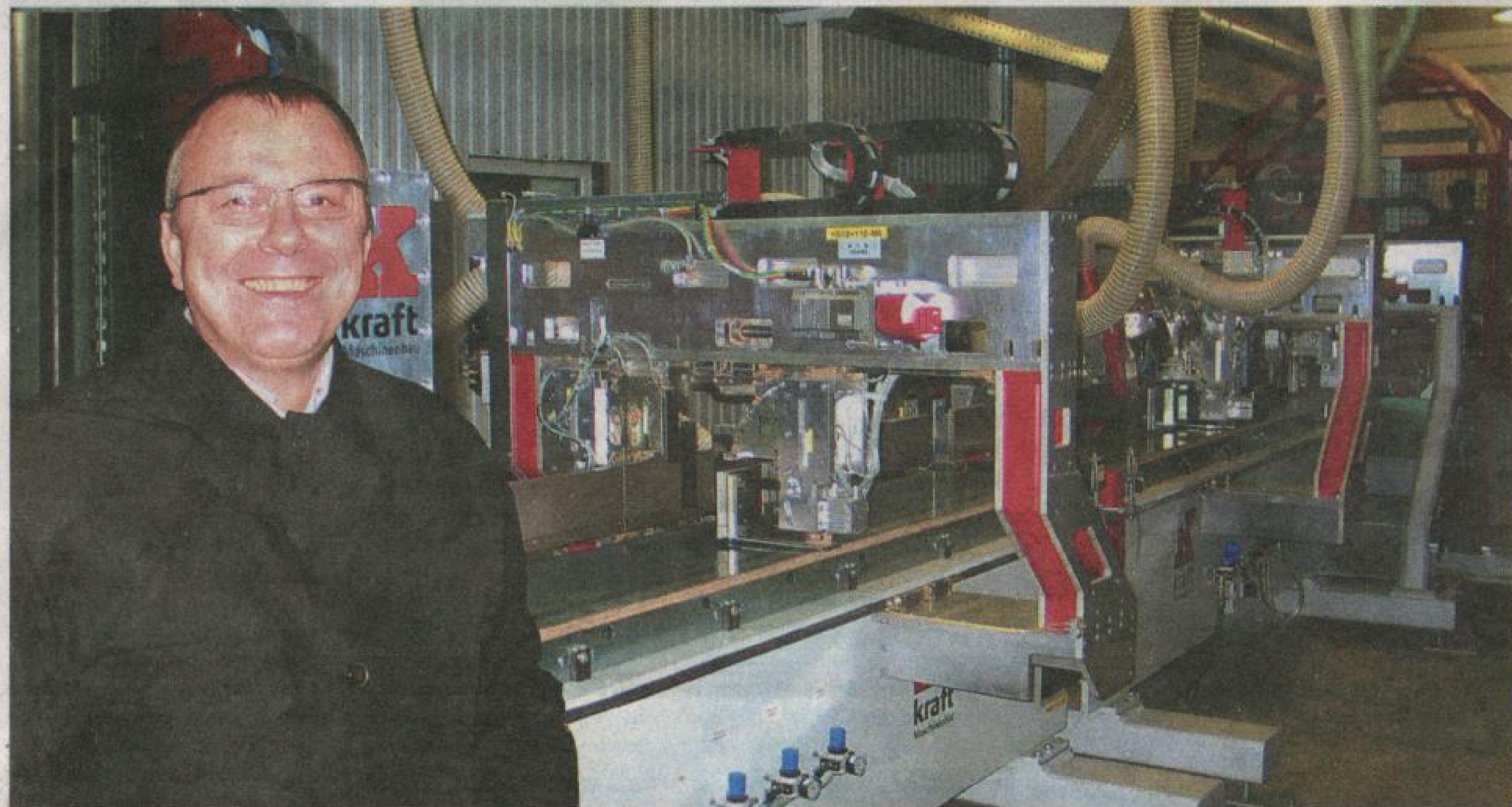


CENTURION

Drzwi do sukcesu otwarte na oścież

Centurion jest jednym z najbardziej znanych w branży producentów stolarki drzwiowej. Firma powstała w 1998 roku w Ustrzykach Dolnych, a w 2002 roku przeniosła się do Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec – obszar przemysłowy Sanok. W ciągu kilkunastu lat zrealizowała inwestycje o wartości 33 mln zł. Obecnie zatrudnia około 220 osób. Jacek Kawa, prezes zarządu, zastanawia się jednak, czy nie szukać lepszego miejsca na jej rozwój. Poza Sanokiem, a może nawet poza Polską. Jako przedsiębiorca ma olbrzymie doświadczenie. Jedną z pierwszych firm prowadził pod koniec lat 80. w jelicynowskiej Rosji, na Syberii. Zwiął się, kiedy nadeszła era Putina.



Innowacyjna linia do produkcji ościeżnic zakupiona w 2011 r. za kwotę prawie 4 mln zł

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Jacek Kawa pochodzi spod Rzeszowa. Ukończył Akademię Rolniczą w Krakowie. – Jestem po zootechnice jak Monika Olejnik – uśmiecha się. Od liceum uprawiał intensywnie sport: wspinał się, trenował judo. Miał nawet jakieś osiągnięcia. Cena była jednak wysoka: nieustanne kontuzje, niektóre bardzo poważne. Musiał pożegnać się ze sportem. Skutki zdrowotne odczuwa do dziś. – Ból uświadamia, że człowiek żyje – próbuje żartować.

Zarabiał na sobie już jako student. Był kierownikiem działu usług specjalistycznych w firmie Student Serwis, która zatrudniała nawet pracowników uczelni z tytułami profesorskimi. W 1989 roku wyjechał do Anglii – do pracy, oczywiście nielegalnej. W tym samym roku znalazł się w... Rosji, na Syberii. – Ruszyłem śladami Wokulskiego – stwierdza żartobliwie. W Rzeszowie działała już założona przez niego spółka Akad, która najpierw zajmowała się robotami budowlanymi i wysokociowymi, a potem eksportem.

Zakotwiczył w Niezniewartowsku, mieście nad rzeką Ob, na Nizinie Zachodniosyberyjskiej. Niezniewartowsk to duży port rzeczny, a jednocześnie najważniejsze w Rosji centrum naftowe. Położony wokół miasta rejon dostarcza 50 procent rosyjskiego wydobycia tego surowca.

Świeżo upieczony zootechnik z Polski, razem z kolegami: Ryszardem Kolanko i Andrzejem Jurkiem oraz znajomym Gruzinem Mamouką Dzinzaradze otworzyli firmę, która zaopatrywała miasto w różne towary, począwszy od specjalistycznych rękawic dla pracowników przemysłu naftowego po artykuły budowlane. Towary ściągali z całego świata, od Tajlandii, Singapuru, Tajwanu po Turcję, Ghanę, Polskę. – Wsiadałem w samolot, leciałem do wybranego kraju, zatrzymywałem się w hotelu i posługując się książką telefoniczną wynotowywałem numery potencjalnych dostawców i kooperantów spośród miejscowych firm – wspomina Jacek Kawa.

Z czasem poszerzył działalność o usługi budowlane. Wybudował w Niezniewartowsku m.in. basen, bank, dyskotekę i hotel w kształ-

cie piramidy, na wzór hotelu w Wiedniu. – W Polsce nie było wtedy architektów potrafiących zaprojektować taki obiekt. Wynająłem więc architekta z Bostonu – opowiada. W Rosji zatrudniał setkę pracowników z Polski.

Okres spędzony na Syberii wspomina z sentymentem. Niezniewartowsk był prawdziwie kosmopolitycznym miastem, które zamieszkiwało czterdzieści nacji, począwszy od Rosjan, na Amerykanach skończywszy.

Owszem, klimat był surowy – zimą lzy zamrzwały na rękach – ale przyroda wspaniała, a ludzie z sercem na dłoni, gościnni, z gestem. Do tego stopnia, że raz pewien człowiek zdjął z nóg własne walonki, aby mu je ofiarować, będąc przekonany, że przybysz z Polski marznie w bucikach z futerkiem. – Stwierdził, że może wrócić do domu w onucach, bo nie raz tak chodził i nic mu się nie stanie – wspomina Jacek Kawa.

Teoretycznie mieszkał wtedy w Polsce, ale większość czasu spędzał w Rosji i w podróży po świecie. Praktycznie każdego tygodnia wsiadał do samolotu i leciał gdzieś w interesach. Właściwie wszędzie czuje się dobrze i u siebie. Twierdzi, że również ludzie wszędzie są tacy sami, niezależnie od kultury i rasy. – Są albo mądrzy, albo głupi – stwierdza filozoficznie.

Firma funkcjonowała do końca lat 90. Kawa wycofał się z Rosji, kiedy władzę objął Putin. Regiony przestały mieć cokolwiek do gadania, a całe centrum decyzyjne skupiło się w Moskwie.

Po definitywnej rezygnacji z interesów w Rosji został z 4 kontenerami paneli drzwiowych. – Z takiej ilości materiału można było zrobić 6 tysięcy sztuk drzwi – opowiada. W 1998 roku założył w Ustrzykach Dolnych firmę Centurion (obecnie Abo Telecom) i został producentem stolarki drzwiowej. Wspólnikami byli Ryszard Kolanko i Andrzej Jurek, z którymi wcześniej działał w Rosji.

W tym samym roku utworzył jeszcze dwie firmy: Wepę w Rzeszowie (handel hurtowy) i Budomat w Krakowie (działalność deweloperska). Wszystkie trzy działają do dziś.

Krakowski Budomat jest jedną z najbardziej znanych firm deweloperskim na tamtejszym rynku. Mniej więcej co dwa lata realizuje

dużą inwestycję, najczęściej zespoły mieszkaniowe, blisko centrum miasta. – Wybudowaliśmy około 1,5 tys. mieszkań w Krakowie – mówi nie bez dumy Jacek Kawa. Mają swój biurowiec na Podgórzu: 5 tys. m² powierzchni biurowej.

W 2000 roku założył w Rzeszowie kolejną firmę: Awak, która prowadzi działalność rentierską.

Centurion-R to znany nie tylko w Polsce producent stolarki drzwiowej. Firma powstała w Sanoku, w 2002 roku, w podstrefie Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Akurat wtedy tworzyła się sanocka strefa, wydzielona na terenach Autosanu i Stomilu. – Pamiętam, że o jej utworzenie zabiegał poseł noszący takie samo nazwisko: Marian Kawa, a miastem rządził burmistrz Daszyk – wspomina.

Kupili wówczas nieruchomości na tzw. Porcelanie oraz halę i biurowiec przy ulicy Lipińskiego. Strefa dała mu „pozytywnego kopa”. Dzięki zwolnieniu z podatku dochodowego w ciągu sześciu lat wydał na rozwój 12 mln zł. W 2008 roku Centurion zatrudniał około 300 osób, produkując rocznie ponad 200 tys. skrzydeł drzwiowych i 100 tys. ościeżnic. Część produkcji (20 proc.) szła na eksport. Odbiorcami byli Słowacy, Czesi, Ukraińcy, Łotysze.

W kolejnych latach: 2010, 2011 i 2012 firma skorzystała ze wsparcia unijnego na innowacyjne i ekologiczne inwestycje. Przy ulicy Lipińskiego powstała najnowocześniejsza w Polsce spalarnia odpadów poprodukcyjnych. Koszty budowy kotłowni i systemu odpylania opiewały na ponad 4,3 mln zł. Kolejną nowością była innowacyjna linia do produkcji ościeżnic stałych i regulowanych, o wartości 4 mln zł.

Sypnęły się nagrody. Firma została m.in. laureatem konkursu Innowator Podkarpacia, otrzymała Diamenty Forbesa, Gepardy Biznesu. – Jesteśmy jedyną firmą na Podkarpaciu, która mogła pochwalić się stuprocentową skutecznością w pozyskiwaniu funduszy unijnych – zauważa właściciel.

Niestety, pojawiła się przeszkoda w dalszym rozwoju: brak miejsca na rozbudowę i kryzys w branży budowlanej. Na sąsiadujących z zakładem terenach miasto wydzieliło działki budowlane. Z czasem w pobliżu wyrosło osiedle mieszkaniowe. Z kolei przy ulicy Lipińskiego, w pobliżu hal produkcyjnych Centuriona R wybudowano Galerię Posada. Jacek Kawa nie ukrywał rozczarowania polityką władz miejskich. Przywoływał przykład Rzeszowa i parku przemysłowego utworzonego w Głogowie Małopolskim. W Sanoku nikt o rozwoju przemysłu nie myślał.

Firma przetrwała kryzys ostatnich lat, który mocno uderzył w branżę budowlaną. Ma stabilną sytuację. Produkcja została przeniesiona głównie do zakładu przy Lipińskiego. Centurion zatrudnia około 220 osób. Od trzech lat zmieniany jest systematycznie profil produkcji. – Z taniego produktu przechodzimy na produkt z wyższej półki – wyjaśnia Kawa.

Niewykluczone, że firma wybuduje nowy zakład w okolicy Sanoka. – Myślimy o niedalekiej lokalizacji, aby wykorzystać cenną kadrę – dodaje. Ale też coraz bardziej kusi go, aby przenieść produkcję za granicę, choćby na Słowację. Tym bardziej, że wielką niewiadomą jest polityka gospodarcza nowego rządu.

Na szczęście nie musi się już napinać. Ma sześć firm, działających w Rzeszowie, Krakowie, w Sanoku. Centurion odnotowuje obroty na poziomie kilkudziesięciu milionów złotych rocznie. 25 procent produkcji idzie na eksport, głównie na Słowację.

W Sanoku jego współnikami są: Magdalena Marosz i Ryszard Kolanko, który zajmuje się sprawami technicznymi. Czasem gra z nim w ping-ponga. W zakładzie przy ulicy Lipińskiego urządzili salkę ze stołem. – W trakcie gry dobrze się myśli i dyskutuje. Rysiek, choć mógłby dawno iść na emeryturę, ma umysł dwudziestolatka. Jest błyskotliwy i kreatywny – komplementuje współnika. Sam stara się już tylko zarządzać, a nie pracować. Ma kawałek lasu w Bieszczadach, lubi polować. Z zapalem uczy się języków obcych, obecnie hiszpańskiego; interesuje go historia, podróże.

Nie wie, czy będzie miał komu przekazać pałeczkę. Jest ojcem trzech córek. Najstarsza ma 26 lat, a najmłodsza 15. Na pytanie, czy czuje się człowiekiem sukcesu, odpowiada: – Parę rzeczy udało mi się. Robię to, co lubię. Niestety, wszystko odbywa się kosztem rodziny – przyznaje.

Na razie nie myśli o inwestowaniu. Czeka na rozwój sytuacji w Polsce i na świecie.



Firma systematycznie uczestniczy w targach branżowych. Na zdjęciu – podczas ubiegłorocznych targów BUDMA w Poznaniu stoisko Centuriona cieszyło się zainteresowaniem